

A romantic scene of a man and a woman kissing at night. The background is filled with out-of-focus city lights, creating a bokeh effect. The overall mood is intimate and romantic.

SANDRA PAWLAK

# TAKE ME AWAY

CITY LIGHTS #1



Copyright © 2023

Sandra Pawlak

Wydawnictwo NieZwykłe

All rights reserved

Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja:

Alicja Chybińska

Korekta:

Karina Przybylik

Edytę Giersz

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8320-435-2

**SANDRA PAWLAK**

**TAKE ME AWAY**

**CITY LIGHTS #1**

**OŚWIĘCIM 2023**

*Tym, którzy nie mają już kogo kochać albo boją się być kochanym.*

## Ostrzeżenie

Świat współczesnej młodzieży w tej książce został przedstawiony w brutalny sposób, a młodzi bohaterowie nie świecą przykładem właściwych postępowań, zażywając narkotyki czy pijąc alkohol oraz imprezując do upadłego. Poruszane są tutaj między innymi problemy z agresją i samokontrolą. Występują również próby samobójcze, liczne molestowania oraz morderstwo.

Przy tej książce kwiaty więdną, a nie kwitną. Rozpadają się w pył jak psychika głównych bohaterów.

Jeśli nie lubisz kontrowersyjnych i drastycznych treści, lepiej odpuść sobie tę lekturę.

# Rozdział 1

*Jeszcze nie wiedziałem, że będę żałował  
swoich ostatnich poczynań do końca życia.*

## Aleksander

Tysiące samochodów spieszyły się, jadąc szerokimi drogami w kierunku niewiadomego dla nas celu. Ludzie w garniturach przemierzający ulice tramwajami dziś wyglądali tak samo jak wczoraj. Piętrzące się wieżowce przysłaniały nam niebo. Tu jednak znajdowało się piekło. Miasto szatana z dziećmi diabła. Taka właśnie była stolica widziana naszymi oczami.

Biegłem za Mikołajem z rozwiązanymi sznurówkami od moich old skoolów, potarganą we wszystkie strony ciemną grzywką i rozpiętą koszulą z krótkimi rękawami, odsłaniającą moją dość umięśnioną klatkę piersiową. W jednym ręku ścisnąłem swoją deskę, a w drugim telefon.

– Szybciej! Zaraz ten złom odjedzie! – wykrzyczał do mnie chłopak z białymi włosami biegnący w stronę przystanku kilka metrów przede mną.

– Nie ta kondycja! – wyrzuciłem z siebie, dysząc i biegnąc, ile sił w nogach, by go dogonić.

Na szczęście zdążyliśmy dotrzeć na miejsce, zanim autobus odjechał bez nas. Nieistotne, że prawie poturbowałem staruszkę na chodniku, ale była tak niska, że prawie jej nie zauważyłem. Zatłoczona Warszawa czasami okropnie irytowała.

Autobus miejski niemal jak zawsze był pełen i brakowało w nim miejsc siedzących, ale przynajmniej o tej porze jeszcze nie dało się wyczuć odoru bezdomnych.

Miałem całkiem dobry wzrok w soczewkach, dlatego szybko zauważyłem wpatrującą się w moją odsłoniętą klatkę piersiową około dziesięcioletnią dziewczynkę, siedzącą akurat na jednym z siedzeń. Zmieszany zapiąłem nerwowo środkowy guzik koszuli i odwróciłem się do niej plecami. Była taka mała, a już spoglądała dwuznacznym wzrokiem na młodych mężczyzn.

– Idę dziś z Nicole do kina. – Mikołaj w końcu coś powiedział, stojąc przede mną i patrząc w ekran telefonu.

– W kinach są kamery. – Na szczęście powstrzymałem śmiech.

– Zawiąż sznurowadła, chłopcze, bo się przewrócisz. – Niemiło brzmiąca kobieta w średnim wieku zmierzyła mnie wzrokiem i niepotrzebnie zabrała głos.

– Niech pani mi zawiąże. – Uśmiechnąłem się chamsko i lekceważąco, a pół autobusu spojrzało w moją stronę.

– O, stary... – Białowłosey chłopak zaśmiał się do mnie pod nosem, a następnie pokręcił głową, nie przestając lustrować ekranu swojego urządzenia.

– No co? – Zmarszczyłem brwi do przyjaciela.

– Teraz ta dzieciarnia robi się coraz bardziej zdemoralizowana – usłyszałem, jak ta kobieta od sznurówek obmawiała mnie z przypadkową staruszką siedzącą obok. – Pewnie jeszcze jeździ po ulicach na tej desce.

– Wie pani, czym są skateparki? – wtrąciłem trzy grosze, żeby zdenerwowały się jeszcze bardziej. – Głupie stare dewoty... – wymamrotałem tak, aby nikt oprócz Mikołaja tego nie usłyszał, i poprawiłem potargane włosy.

– Hm? – Podniósł w końcu nos znad telefonu i spojrzał na mnie.

– Żyjesz, chłopie? – zapytałem kumpla, sprawiającego wrażenie, jakby odłączył się od świata.

– Ta... – westchnął i przewrócił oczami. – Zobacz. – Pokazał mi na ekranie nowego członka naszej grupy klasowej na Messengerze, a dokładniej członkinię.

– Jakaś nowa laska w klasie? – Kliknąłem odpowiednią opcję, by zobaczyć profil i przyjrzeć się z bliska jej twarzy.

– Na to wygląda. – Mikołaj podrapał się po głowie.

– Anastazja Małecka – sapnąłem sam do siebie. – Dziwna jakaś. Cała w piegach, ruda i w ogóle taka za naturalna. Mam wrażenie, że nie będzie pasowała do naszej klasy. – Dalej przeglądałem jej profil.

– Trochę podejrzane, że niedługo wakacje, a ona się teraz do nas przeniosła – rzekł obojętnie i tym razem on poprawił włosy, po czym ziewnął.

Wysiadłem na przystanku obok bloku, a Mikołaj pojechał dalej do siebie. W wejściu do klatki znowu spotkałem tę irytującą sąsiadkę w komplecie z denerwującym i ujadającym szcurem na smyczy.

Otworzyłem drzwi, wszedłem przez nie, a następnie zdjąłem buty przy wejściu. Jak zazwyczaj o tej porze mieszkanie pozostawało puste. Mamy wiecznie w nim brakowało. Była zajęta byciem zajęta.

Ruszyłem w kierunku swojego pokoju, porzucając plecak oraz deskę w kącie. Zdjąłem tę okropną koszulę i rzuciłem się na łóżko, zmęczony po całym dniu w szkole. Przeżyłem. Wróciłem cało, pomimo ciekawych przebojów z nauczycielami ciągniętymi się przez pół dnia.

Sięgnąłem do kieszeni czarnych dziurawych jeansów po czerwonego clippera w czarne serca. Na szczęście mi nie wypadł, gdy biegłem na autobus. Musiałem jeszcze tylko podnieść jakoś tyłek, żeby sięgnąć po skręta na rozluźnienie, a nie chciało mi się bardziej, niż uczyć pod koniec roku szkolnego.

Wstałem z łóżka, wyjąwszy z oczu soczewki, aby zamienić je na okulary w czarnych oprawkach i wyjąłem z szafki dobrze



schowanego jointa. Dosłownie wszędzie miałem pochowane przed mamą różne używki. Od alkoholu po woreczki strunowe z białym magicznym proszkiem, który starałem się przyjmować tylko od święta. Byłem zdania, że wszystko jest dla ludzi, ale z umiarem i głową.

Wziąłem pierwszego bucha, a następnie poprawiłem spodnie, które po powrocie do domu stawały się coraz mniej wygodne. Rozsiadłem się na kanapie w salonie przed telewizorem i włączyłem Netflixa, jak miałem w zwyczaju po szkole. Nowy sezon mojego obecnie ulubionego serialu to coś, czego mi dziś brakowało do szczęścia. Położyłem na brzuchu paczkę paprykowych chipsów, leżących wcześniej na stoliku kawowym przed kanapą, które od zawsze według mnie smakowały najlepiej i zajadałem się nimi, jakby służyły mi za obiad. Nie chciałem się przyznać w myślach, że właśnie nim były.

Sprawdziłem na telefonie godzinę, nie mogąc uwierzyć, że ten serial tak mnie pochłonął. Zaraz miała minąć dziewiętnasta, a mamy jak nie było, tak nadal nie ma. Pewnie siedziała u znajomych albo bawiła się z kochankami. Była też trzecia opcja. Mogła właśnie pracować po godzinach pod biurkiem szefa, by dostać awans w biurze. Miała trzydzieści siedem lat, a zachowywała się jak dwudziestka.

Mój seans został przerwany przez dzwonek do drzwi, więc wstałem z kanapy, aby je otworzyć. Nie spodziewałem się gości. Czyżby wielmożna mamuśka zapomniała kluczy?

– Aleks, proszę... – zaczął bez przywitania Mikołaj, kiedy tylko mu otworzyłem. Ścisnął w talii bardzo wymalowaną czarownicą Nicole. Ewidentnie byli podpicci, trochę spaleni jak ja i bardzo na siebie napaleni. – Użyczysz nam pokoju gościnnego? – Zrobił głupią, ale uśmiechniętą minę.

– Że co? Przyszliście się do mnie robić?! – Zdziwiłem się, ale zaprosiłem ich do środka gestem ręki, żeby nie stali tak na klatce.

– Nosisz okulary? – rzuciła zaskoczona Nicole, lecz nic jej nie odpowiedziałem.

Nie lubiłem okularów, ponieważ mnie niepotrzebnie ugrzeczniały i po prostu wolałem szkła kontaktowe ze względu na wygodę.

– Aleks – kontynuowała Nicole błagalnym tonem, a piersi prawie wypadały jej z dekoltu. – Szybki numerek i spadamy. Autobus nam uciekł, a do następnego jeszcze godzinka.

– Dobra. Tylko proszę mi nie krzyczeć na całe mieszkanie jak ostatnio u Aideny na imprezie. – Przewróciłem oczami, nie wierząc, że się na to zgodziłem.

Mikołaj wiele razy mnie ratował, więc tylko ze względu na ten fakt przystałem na ich dziwną prośbę. Trudno. Niech stracę.

– Normalnie kocham cię jak brata – zaręczył, zdejmując buty w korytarzu. – Będziemy w miarę cicho, co nie? – zwrócił się do dziewczyny, która coraz mniej kontaktowała.

– Nie wiem... – wymruczała pijacko. – Może. – Zaczęła całować mojego przyjaciela ubranego całego na czarno. Jeszcze.

Po chwili zniknęli za drzwiami sypialni. Wcześniej jednak obserwowalem wszystko, zastanawiając się, czy nie zdjąć okularów, żeby ich nie widzieć.

Wszedłem do swojego pokoju lekko zde gustowany własną asertywnością. Założyłem słuchawki, żeby przypadkiem niczego nie usłyszeć. Leżąc na łóżku, puściłem dość nostalgiczną playlistę, która przypominała mi klimat zeszłych wakacji. Sprawdziłem jeszcze, czy ktoś czegoś ode mnie nie chciał na portalach społecznościowych i przymknąłem oczy. Pewnie bym zasnął, gdyby nie nagły dźwięk powiadomienia od Carmen. Znowu zaczęła do mnie wypisywać.

**Carmen:** Mogę do Ciebie wpaść dziś wieczorem?

**Carmen:** Trochę się razem zabawimy.

**Ja:** Przez nasze ostatnie zabawy goniła nas policja.

**Carmen:** Tym razem zamierzam Cię pieprzyć nieco kulturalniej.

**Ja:** W takim razie, jeśli chcesz, możesz przyjść.

**Carmen:** Za pół godziny u Ciebie jestem.

Mikołaj i Nicole powinni już skończyć. Ewidentnie nadużywali mojej gościnności. Potrzebowałam wolnego mieszkania, dlatego mogliby już z niego łaskawie wyjść.

Poszedłem pod prysznic, a gdy spod niego wyszedłem, ubrałem swoje pachnące ciało w czarną koszulkę i jasne jeansy, nie zakładając już okularów, ze względu na to, że pasowały do mnie jak Nicole do różańca. Carmen nie mogła mnie w nich zobaczyć. Pękłaby ze śmiechu. Ta dziewczyna była drobnym demonem seksu, tylko do seksu, ale nie wiedzieć czemu, zależało mi na jej opinii o mojej osobie. Nie powinna liczyć na nic więcej, żeby się bardzo nie zawieść, aczkolwiek patrzyła mi w oczy z coraz większym oddaniem i uwielbieniem.

Kiedy sprzątałem z grubsza w swoim pokoju na przyjście Carmen, niespodziewanie zaczęła dzwonić do mnie mama.

– Czego znowu cierpisz? – burknąłem niemiło do słuchawki po odebraniu telefonu.

– Grzeczniej, dobrze? Posprzątałeś w pokoju?

– Właśnie to robię – odparłem, otwierając paczkę z nowymi truckami do deski. Przyszła do mnie wczoraj, gdy nie miałem czasu do niej zajrzeć.

– Będę zaraz w domu. Miałam coś do załatwienia na mieście.

– Kiedy mama wypowiedziała to zdanie, kiwnąłem głową na pożegnanie wymykającemu się z mieszkania wraz ze swoją lubą Mikołajowi.

– Kurwa – zakląłem bez zastanowienia. – Nie wracaj – dodałem w lekkiej panice.

– Zaraz będę i koniec. Jak ty się odzywasz do...! – W tym momencie się rozłączyłem, nie dając jej dokończyć.

Dlaczego akurat teraz?

Nie będę dziś rezygnował z Carmen, bo mama teraz łaskawie wraca. Trudno. Będzie zmuszona wysłuchiwać jęków dziewczyny.

Mój azyl prawie przypominał normalny pokój po tym, jak przez kilkanaście minut doprowadzałem go do względnego porządku. Akurat kiedy skończyłem sprzątać, zadzwonił dzwonek. Poszedłem otworzyć drzwi, zastanawiając się nad tym, czy tego naprawdę chciałem. W końcu Carmen była moją pomyłką i drogą, na którą nigdy nie powinienem wjechać.

– Boże! – pisnęła podekscytowana blondynka w słodkim koczku. – Tęskniłam. W górę.

Dziewczyna wyciągnęła ręce, upuszczając swoją torebkę za kilka tysięcy na podłogę w korytarzu i przyczepiając się mnie jak rzep do włosów. Nawet nie zdjęła swoich równie drogich, co torebka, butów. Tuliła mnie, jakby z rok nie czuła moich mięśni. Była niska, więc jej usta znajdowały się na wysokości mojego torsu. Wąchała dyskretnie koszulkę, którą miałem na sobie, co cudem dostrzegąłem. Uwielbiała używane przeze mnie perfumy.

– Moja mama zaraz się zjawi – rzuciłem smutno, biorąc dziewczynę na ręce, jak sobie wcześniej zażyczyła, a ta opłótła mnie nogami w pasie i złapała się barków.

– Aleks. – Przewróciła zalotnie niebieskimi oczami i kiedy niosłem ją do pokoju, zaczęła składać pocałunki praktycznie na całej mojej twarzy. – Twoja mama nam w niczym nie przeszkodzi. Zamknijmy się i będziemy w miarę cicho.

– Mówisz? – Podniosłem kącik ust, zamykając za nami drzwi na klucz, i posadziłem na biurku obcałowującą mnie dziewczynę, by włączyć pilotem czerwone ledy.

– Gdy cię widzę, dotykam, czuję, to zapominam o reszcie świata. – Jej dłoń spoczęła na mojej brodzie. Uważnie spoglądała w głąbię moich ciemnych oczu. – Aleks? Dlaczego taki jesteś? Oschły, a zarazem całkiem uroczy? – prawie wyszeptła, zdejmując mi koszulkę.

Złączyliśmy nasze usta w intensywnym pocałunku. Opierałem grzecznie ręce na blacie biurka obok bioder Carmen. Niemal słyszałem każde uderzenie jej serca. Czuję jej nerwy. Wiedziałem, że czymś się stresowała. Czytałem w myślach blondynki, jednocześnie nadal ich nie znając.

– Przestań, proszę cię. Nie jesteśmy w związku i nigdy nie będziemy, więc... – Nie dokończyłem, ponieważ złączyła nasze usta w kolejnym pocałunku, zaczynając rozpinać mi spodnie.

Nawzajem się rozebraliśmy, jakby spragnieni siebie niczym uwielbienia. Wręcz przygniotłem jej małe, blade ciało swoim na łóżku. Zarzuciła mi nogę na plecy, a rękę na bark, wbijając w niego długie paznokcie. Carmen cicho jęknęła, gdy wsunąłem się w nią pewnym, ale nie za gwałtownym ruchem. Spoglądała mi w oczy wzrokiem, który mnie martwił.

Po kilku sekundach zaczęła za głośno pojękiwać, zaciskając jedną dłoń na skórze moich pleców. Podniecała mnie, dając mi tylko cielesną przyjemność. Nie potrafiłem się w niej zakochać, choć nie raz próbowałem. Ilekroć byłem bardzo blisko zauroczenia, czar przyskał, kiedy rozmawiałem z innymi dziewczynami.

Zostałem zmuszony zająć jej usta własnym językiem w obawie, że mama już wróciła i mogła nas słyszeć. Mój każdy kolejny ruch coraz bardziej ją pokonywał. Trwaliśmy w istnym obłędzie, robiąc sobie nawzajem krzywdę. Ona czuła do mnie coraz więcej, a ja do niej coraz mniej. Najprawdopodobniej zaczynała mi się nudzić.

– Jesteś za idealny – zakwiliła, przygryzając dolną wargę, gdy oderwałem od niej usta, zaciskając powieki. Carmen zdecydowanie za bardzo lubiła igrać z ogniem.

– Zamiana – odsapnąłem krótko.

Zaraz zmieniliśmy pozycję tak, aby ona była na górze.

– Matko – jęknęła, chyba już nie wytrzymując, a moje dłonie znalazły się na jej pośladkach.

Byliśmy naprawdę blisko.

– Aleksander! – Wrzask mojej mamy uderzającej w drzwi pokoju, rozległ się chyba po całej stolicy.

Czego ona ode mnie znowu chciała? Czy nie mogę mieć choć odrobiny prywatności? Dlaczego wybrała akurat taki moment?

– Otwieraj! Natychmiast! Musimy poważnie porozmawiać!  
– Jej ton brzmiał tak, jakby co najmniej chciała mnie oddać do domu dziecka, więc się trochę przeraziłem.

– Zadowolona, że faktycznie matkę przywołałaś, co? – Niby zażartowałem do Carmen, aczkolwiek konkretnie się zdenerwowałem, wręcz zrzucając ją z siebie. – Ubieraj się i wypad.

Dziewczyna nie była w stanie mi odpowiedzieć ani nic zrobić, leżąc na brzuchu, głośno oddychając i ściskając pościel malutką dłonią.

– Mam dosyć własnej matki – westchnąłem sam do siebie, zwlekając się jakoś z łóżka.

Musiałem się szybko doprowadzić do stanu, w którym będę mógł wyjść z pokoju. Przykryłem troskliwie kołdrą pozbawioną ubrań i wymęczoną blondynkę. Otworzyłem pokój w samych bokserkach, a moje serce prawie się zatrzymało na widok, który zastałem za progiem.

Po uchyleniu drzwi, zastygłem w bezruchu, widząc, że trójka ludzi wpatrywała się we mnie, jakbym był rzeźbą. Stałem przed dwójką obcych mi osób prawie nagi. Co za niezręczna sytuacja. Mogła mnie kobieta ostrzec. Jeszcze jakaś ruda dziewczyna, przypominająca tę rzekomo nową z mojej klasy, znajdowała się pomiędzy mamą a nieznanym mi mężczyzną. Nie miałem pojęcia, o co mogło chodzić.

Szybko i bez słowa schowałem się z powrotem do pokoju, by w pełni się ubrać. Byli zapewne zde gustowani zaistniałą sytuacją równie mocno jak ja, co dało się zauważyć po ich minach. Nic dziwnego, skoro zastali taki niecodzienny widok.

– Nie wychodź z pokoju, dopóki ci nie pozwolę – nakazałem nieco bardziej spokojnie dziewczynie po niezbyt udanym seksie.

– Dobrze – grzecznie i cicho odpowiedziała, cały czas leżąc pod kołdrą. Ewidentnie nadal była wystraszona.

Wyszedłem drugi raz z pokoju, tylko tym razem już bardziej ubrany, a cała trójka siedziała na kanapie w salonie. Podszedłem się kulturalnie przywitać z gośćmi. Mina matki była prawie tak samo wściekła jak moja.

– Dobry wieczór – zacząłem zawstydzony wcześniejszym incydentem z bokserkami. – Aleksander Hoffman. – Nie podałem im ręki, żeby nie musieli wstawać.

– Miło nam. – Uśmiechnął się ów tajemniczy mężczyzna, ścisnąc nerwowo szklankę w dłoni. – Możesz mówić do mnie Emil albo wujek, a to moja córka Anastazja. – Spojrzał na chyba skrzepowaną moją obecnością dziewczynę.

To na pewno ona. Wyglądała praktycznie identycznie jak tamta Anastazja Małecka. Była naprawdę ładna. Ruda, piegowata, drobnej budowy ciała i z zielonymi oczami. Nietypowa, ale urodziwa.

– Wprowadzają się do nas. – Mama przerwała niezręczną ciszę, sprawiając, że moje serce przystanęło.

## Rozdział 2

### Anastazja

Siedziałam tak zestresowana przez syna partnerki mojego ojca, że ledwo oddychałam. Widziałam go w samych bokserkach. Nie dość, że mam z nim chodzić do jednej klasy, to jeszcze mieszkać pod jednym dachem. Na dodatek braku przystojności nie można było mu zarzucić, a jego tatuaż na wewnętrznej stronie przedramienia, niesamowicie przykuwał moją uwagę.

Szatyn po usłyszeniu, że mamy zamieszkać we czwórkę, jeszcze bardziej się zdenerwował. Czułam, że mnie nie polubi. W najmniejszym stopniu nie pasowałam do tego warszawskiego świata. Najchętniej zostałabym w swoim małym i skromnym miasteczku, gdzie jest spokojnie. Że też ojciec chciał koniecznie zamieszkać ze swoją ukochaną.

– Mamo! – oburzył się Aleksander. – Co to ma znaczyć?! Kim oni są?!

– Już ci wszystko tłumaczę, tylko się zachowuj. Ukrywałam to przed tobą, ale teraz nadszedł czas, abyś wiedział, że ja i Emil bardzo się kochamy. Musisz to zaakceptować – odpowiedziała spokojnie synowi, a na myśl, że mam mieszkać z nim w jego domu, moje policzki coraz bardziej się czerwieniły.

– To są żarty, prawda?! – Mina Aleksandra była konkretnie zde gustowana, a ja, nie spoglądając na nikogo, bawiłam się swoimi palcami.

Na pewno będę się tu czuć jak intruz. Cudownie po prostu.

– To nie są żarty – wtrącił się mój ojciec. – Nie będziemy ci w niczym przeszkadzać. Moja córka zajmie pokój gościnny, a ja



będę spał w sypialni twojej mamy. Pracuję do późnych godzin, więc nie będę ci zawadzał całymi dniami.

– Świetnie – rzucił nadal niezadowolony chłopak. – A więc wiemy w domu pomocy dla powodzian. – Rozpostarł ręce w geście zaproszenia, a jego sarkastyczny ton mnie zabolął i pewnie mojego ojca również.

Była to scena, jakby żywcem wyjęta z serialu.

Oj, był chamski. Wiedział, co powiedzieć w każdej sytuacji, potrafił walczyć o swoje, a w dodatku jego urok osobisty mu w tym pomagał. Dziwne, ale chyba będę się bała zostawać z nim sama w mieszkaniu. Wydaje się być pewnym siebie przeciwieństwem nieco wycofanej i spokojnej mnie.

– Aleks! – warknęła na niego jego niezadowolona mama. – Ty pyskаты małolacie! Przysięgam, że się teraz za ciebie ostro weźmiemy z Emilem, byś wyszedł jeszcze na ludzi! – krzychała na syna, a on mając już nas dosyć, zatrzaskał za sobą drzwi od swojego pokoju.

Obawiałam się, że jeśli nie pozabijamy się nawzajem, to skończymy wszyscy w zakładzie zamkniętym.

## Aleksander

Jeszcze mi do szczęścia ojczyma i przyszywanej rudej siostry brakowało w tym domu wariatów. Przysięgam, że mojej matce brakuje piątej klepki. Zaczyna chyba szaleć na starość.

Wróciłem do siebie z popsutym do granic możliwości humorem. Na szczęście Carmen siedziała już ubrana na łóżku. Minę miała wystraszoną, a głowę lekko spuszczoną. Aż zrobiło mi się jej szkoda, nie wiedzieć czemu.

– Mogę łaskawie wyjść od ciebie z mieszkania? – Najprawdopodobniej się na mnie zdenerwowała.

– Wybacz, Carmen. Możesz już iść. Odprowadzę cię do drzwi, bo mam niespodziewanych gości.

– Do zobaczenia, Aleks. – Dała mi buziaka w policzek na pożegnanie i wyszła pokoju, nie czekając na odprowadzkę.

Zaraz po tym, gdy Carmen sobie poszła, wróciłem do siebie, opadłem na łóżko, a w mojej głowie zaczęły się kłębić niezbyt optymistyczne myśli. Odkąd ojciec żył z dala od nas, matka ani razu nie weszła w związek z innym mężczyzną, a teraz co? Wspólne mieszkanie, jakbyśmy byli rodziną?

Anastazja ma zamiar sypiać w pokoju gościnnym, tak? A co, jeśli już dziś zostaną na noc? Jest przecież późno, a ja nadal słyszę rozmowy z salonu, więc to bardzo możliwe. Przecież tam Mikołaj z Nicole brudzili pościel przez kilkanaście minut. Skazili pomieszczenie. Nie zamierzałem jednak mówić rudej o tym, że ten pokój miał za sobą ciekawą przeszłość. Niech żyje w nieświadomości.

Zrobiłem na szybko jedno zadanie z chemii, żeby znowu nie mieć problemów w szkole, i ruszyłem do łazienki się umyć. Oni chyba naprawdę już dziś będą tu nocować. Nie mają własnego domu? Dlaczego przyszli mieszkać do nas? To kobiety zazwyczaj wprowadzają się do domów swoich partnerów. Jak zawsze musiałem mieć pecha.

– Aleksander, zaczekaj. – Mama mnie zatrzymała, gdy szedłem w kierunku łazienki. – Pojedziesz jutro z Anastazją do szkoły, bo ona nie jest stąd i nie zna tu ani ludzi, ani miejsc. Pokażesz jej, co i jak, a jeśli ci się to nie podoba, to domy dziecka stoją otworem i czekają. – O dziwo, mówiła spokojnie.

– Czyli mam robić za jej psa przewodnika? – Uniosłem brwi. – Nocuje już dziś u nas?

– Tak. Proszę cię z całego serca, synku. Bądź dla niej miły. Bycie nowym nie jest łatwe. – Ton kobiety był wręcz błagalny.

– Zobaczę... – Przewróciłem oczami. – Mogłabyś darować sobie to „synku” – odparłem niemiło, wchodząc do łazienki.

Wziąłem szybki prysznic i ubrałem się w najwygodniejsze krótkie spodenki do spania. Wyszedłem bez koszulki na korytarz, jak miałem w zwyczaju, nie przejmując się intruzami. Z moich włosów nadal kapąły krople wody, które spływały po całym moim tułowi. Gdy wracałem do swojego pokoju, niezbyt seksowny nieśmiały rudzielec przepęłznął obok mnie, wpatrując się w podłogę, i szybko zniknął w grocie zwanej potocznie bawialnią moich znajomych.

Nie mogłem zasnąć chyba przez to, co dziś miało miejsce. Była druga trzydzieści trzy, kiedy usłyszałem dochodzący z kuchni hałas, jakby dźwięk tłuczonego szkła. Aż przypomniało mi się dzieciństwo. Kiedyś, gdy miałem zaledwie kilka lat, zdarzało mi się słyszeć za dużo.

Wstałem gwałtownie z łóżka i postanowiłem pójść to sprawdzić. Przysięgam, że nie byłem gotowy na widok, który zastałem.

W półmroku, jaki dawały dwa halogeny zapalone nad wyspą kuchenną, Anastazja ubrana w różową piżamę zbierała nerwowo odłamki szkła z podłogi i wyrzucała je do kosza. Zauważyła mnie po kilku chwilach i zamarła ewidentnie wystraszona do granic możliwości. Zupełnie jakby zobaczyła ducha.

– Ja... – zaczęła półszepem i powróciła do zbierania szkła gołymi rękami – ja chciałam... To znaczy... Zachciało mi się pić, więc sięgnęłam po szklanke, która stała wysoko w szafce, i niestety ją zbiłam. Odkupię. Jestem niezdarą. Naprawdę przepraszam – jąkała się i stresowała, jakby co najmniej podpaliła mi przypadkiem włosy.

W końcu usłyszałem jej cieniutki głos.

- To tylko szklanka. W porządku, nie musisz jej odkupować.
- Machnąłem ręką, przyglądając się zmartwionej twarzy rudej.
- Nie zbieraj tego gołymi rękami, bo sobie krzywdę zrobisz.
- Przecięłam sobie palec jakieś dwie minuty temu. – Pokazała mi zakrwawioną dłoń. – Jestem okropną niezdarą.

– Ty ruda sieroto. – Podszedłem bliżej niej. Chyba zaczynało robić mi się jej odrobinę szkoda. – Chodź do mnie i zostaw to szkło.

– To tylko draśnięcie. – Wyprostowała się, a następnie podeszła bardzo blisko, mimowolnie lustrując moją nagą klatkę piersiową.

Była małą fajtlapą.

– Poprosiłem cię o coś – przypomniałem dziewczynie. – Chodź ze mną do łazienki.

Szła za mną niczym posłuszny piesek. Możliwe, że się trochę bała.

– Trzeba zrobić z tobą porządek – oświadczyłem, oglądając czerwoną dłoń rudej.

Dlaczego ja się tak bardzo przejąłem jej krwawiącym palcem? Ta dziewczyna była tutaj potrzebna jak podział na damskie i męskie toalety w klubach.

– Dziękuję – odezwała się nieśmiało, kiedy odkręciłem kran i skierowałem jej dłoń pod strumień wody, a następnie wyjąłem apteczkę z szafki pod umywalką.

Włosy Anastazji pachniały intensywnie kwiatami.

– Nie musisz.

– No już. Daj mi rękę. Pobawię się w pielęgniarkę. – Staralem się brzmieć poważnie.

Wystawiła ją w moim kierunku, a ja zająłem się krwawiącym palcem. Nie potrafiłem za bardzo w takie rzeczy, ale w miarę dobrze improwizowałem.

– Jesteś bardzo miły. – Uśmiechnęła się lekko, a policzki dziewczyny robiły się coraz czerwiesze.

Gdyby znała mnie dłużej niż kilka godzin, na pewno takie zdanie nie przeszłoby jej przez gardło.

– Pozory mylą – wybełkotałem cicho i niedbale. – Weź całą dużą wodę truskawkową stojącą w kuchni do siebie i idź już spać. Posprzątam szkło za ciebie, bo i tak nie mogę zasnąć.

– Dziękuję jeszcze raz. – Posłała mi tajemnicze spojrzenie, a następnie odeszła.

Była potulna jak baranek. Możliwe, że z czasem się rozkręci, ale jak na razie była zagubiona w akcji. Bałbym się wypuścić ją samą na miasto po dwudziestej drugiej. Zapewne przepadłaby bez wieści.

Dałbym sobie obie nogi uciąć, że jest dziewicą. Zresztą nie wyglądała nawet na osobę, która miałaby swój pierwszy pocałunek albo związek za sobą. W porównaniu do moich koleżanek z klasy prezentowała się jak dziewczynka. Dawno nie widziałem panny tak skępowanej i onieśmiałej obecnością jakiegokolwiek chłopaka.

Ku swojemu zaskoczeniu zasnąłem po posprzątaniu bałaganu w kuchni. Dźwięk budzika w telefonie obudził mnie z samego rana i, o dziwo, nie byłem bardzo zmęczony, pomimo późnej godziny zaśnięcia.

Zacząłem się szykować do szkoły. Kiedy byłem prawie gotowy, poszedłem do kuchni wrzucić coś na ząb przed wyjściem. Anastazja siedziała już przy wyspie kuchennej, jedząc płatki. Była ubrana w zwykłą szarą koszulkę bez dekoltu oraz czarne krótkie spodenki.

– Nie udław się – przywitałem się w ten sposób z jedzącą dziewczyną.

– Daję radę. Aż taką niezdarą nie jestem. – Zgarnęła rude włosy na bok, nie patrząc na mnie.

– Cudnie – rzuciłem sarkastycznie podczas wyjmowania miski z szafki, a następnie sięgnąłem po mleko do lodówki. – Weź podziel się z braciszkiem – wypowiedziałem owe zdanie, mając nadzieję, że zrozumie moje specyficzne poczucie humoru.

– Masz. – Podsunęła pod mój nos płatki, na co zareagowałem głupim uśmieszkiem. – Pokażesz mi, jak żyć w tym wielkim mieście? Nawet nie wiem, o której mamy autobus jadący w kierunku szkoły – poprosiła mnie, gdy jadłem już śniadanie, siedząc obok niej.

– Jesteś strasznie nieśmiała – stwierdziłem, bawiąc się jedzeniem. – Mamy autobus za piętnaście minut – oznajmiłem po spojrzeniu na zegar ścienny. – Postaram się pokazać ci podstawowe rzeczy, ale nie myśl sobie, że będę robił za twoją niańkę. Mam ciekawsze plany niż zajmowanie się tobą. – Chyba moje słowa trochę ją zabolaly, ponieważ zerwała ze mną kontakt wzrokowy.

– Oczywiście. Nie chcę, żebyś mnie niańczył. Każdy ma swoje życie. Dzięki za wszystko – odparła smutno. Była zestresowana oraz spięta jak podczas odpowiedzi ustnej w szkole.

– Zbieraj się, bo zaraz wychodzimy. Na przystanek też trzeba przecież dojść. Chyba nie chcesz później czekać na następny autobus i spóźnić się do szkoły w swój pierwszy dzień.

– Posprzątam po tobie. – Wyrwała mi z ręki miskę, którą chciałem schować do zmywarki, czym pozytywnie mnie zaskoczyła.

– Wczoraj ty sprzątałeś po mnie, to daj się jakoś odwdzięczyć.

– Nie bądź nadgorliwa. – Uśmiechnąłem się, lekko kręcąc głową z politowaniem. – Zakładaj buty, jeśli mamy zdążyć. – Poszedłem z tymi słowami na ustach po swój plecak.

Szliśmy wspólnie na przystanek jak na przybrane rodzeństwo przystało. W drodze wyjąłem papierosa z kieszeni spodni i go odpaliłem. Nie było zimno, ale rześkie powietrze przyjemnie otulało skórę. Zaciągnąłem się tytoniem, spoglądając na dziewczynę kątem oka.

– A więc palisz. – Jakby się zasmuciła tym faktem.

– Okazjonalnie zwykle. – Spojrzałem na tę piegowatą twarz.

– Chcesz popalić? – Wystawiłem tlącego się papierosa w jej kierunku, będąc pewnym, że odmówi.

– Daj. – Przejęła go, czym bardzo mnie zdziwiła.

– Ty palisz? – zapytałem, widząc, że o dziwo nie dusi się, biorąc trochę dymu do płuc.

– Nie. Tata by mnie chyba zabił, gdyby się dowiedział – odparła, oddając mi papierosa. – Gdzie sprzedają ci fajki? A może koledzy je dla ciebie kupują?

Czyżby wcale taka grzeczna w głębi duszy nie była?

– Mam pełnoletniego przyjaciela i lewy dowód. Można rzec, że jestem przez to jak dorosły. Wiele mi wolno, ruda. – Spojrzałem na ekran telefonu, który właśnie zawibrował. – Jeśli mogę wiedzieć, gdzie dotychczas mieszkałaś?

– W bardzo małym miasteczku pod Łodzią. Na pewno nie będziesz kojarzyć.

Wstydziała się swojej miejscowości.

– Czyli świat wielkich miast jest dla ciebie całkowicie obcy? – dopytałem.

– Niestety tak. Mam dziwne wrażenie, że ktoś mnie zaatakuje w tłumie. Tyle tu ludzi. Te wieżowce.

Zaśmiałem się pod nosem na jej słowa i zaciągnąłem po raz kolejny.

– No co? – Zmarszczyła brwi.

– A nic, nic. Na twoim miejscu bałbym się bardziej moich kolegów niż przypadkowych ludzi mijanych na ulicy. No wiesz.

– Co wiem? – Ewidentnie nie zrozumiała aluzji.

– Wyglądasz na niedoświadczoną w relacjach damsko-męskich. Oni nie pogardzą taką, a tym bardziej, że nie jesteś brzydka. W naszej szkole mamy widoczny deficyt takich dziewczyn jak ty. – Spojrzałem na nią jak na obiekt, czyli dokładnie tak, jak będzie postrzegana przez innych chłopaków w liceum. – Oni lubią wykorzystywać i zostawiać.

– Będę uważać. – Praktycznie paliła się ze wstydu.

Dobrego mam nosa. Dziewica z niej, bo przecież nie zaprzeczyła, że jest niedoświadczona.

Wsiadliśmy do autobusu i odjechaliśmy z przystanku w kierunku szkoły. Był strasznie zatłoczony, jak co rano, więc Anasztazja stała praktycznie na moich białych airforcach, a nasze ciała się stykały. Była tak skrępowana tym faktem, że aż trudno w to uwierzyć. Wyjąłem telefon, mając gdzieś zaistniałą sytuację, a ta

sztynno stała, patrząc niewidzącym wzrokiem w okno i chyba modląc się, by już opuścić to miejsce.

Wysiadając na przystanku, zastałem tam już czekającego na mnie Mikołaja z Nicole i Carmen. Prawie pomdleli, widząc u mojego boku skromnie wyglądającą dziewczynę.

– To są ludzie, z którymi się trzymam – rzekłem do zakłopotanej rudej.

– Carmen. – Jako pierwsza wyskoczyła do niej z dłonią optymistyczna i wesoła blondynka. – Jestem przyjaciółką z przywilejami Aleksa.

– Cześć wszystkim, Anastazja – przywitała się, starając brzmieć bardzo miło.

– Wyglądacie jak ojciec z córką – zażartowała Nicole, krzywo patrząc na rudą.

– Nie przesadzaj. – Przymknąłem powieki, czując się trochę poirytowany. – Przecież nie wyglądam staro.

– Dobrze kojarzę, mała? – zaczął Mikołaj. – Dołączyłaś do naszej klasy, tak?

– Tak, dokładnie – potwierdziła, mierząc niepewnym wzrokiem mojego białowłosego przyjaciela, ubranego w ciemne spodnie z dziurami i białą koszulę z krótkimi rękawami w czarne pionowe pasy.

Szliśmy razem do szkoły, obgadując połowę liceum. Wymienialiśmy się nowymi wieściami oraz planowaliśmy kolejne wspólne wagary. Anastazja natomiast milczała, udając, że czuje się swobodnie w naszym towarzystwie.

Pierwsza lekcja, historia, zleciała dość szybko i bez jakichkolwiek komplikacji. Język angielski rozpoczął się akurat niezapowiedzianą kartkówką, co mnie ucieszyło. Był moim ulubionym przedmiotem, z którego miałem same piątki i szóstki. Nauka go przychodziła mi z łatwością.

Przedemną w ławce siedziała akurat Anastazja, która nie musiała pisać tej kartkówki z wiadomych przyczyn.



Jak po angielsku było „poza tym”? Nie mogłem uwierzyć, że tak proste słówko nagle wypadło mi z głowy. Kompletna pustka. Aż zacząłem się stresować. W dodatku chyba jedyną osobą, która miała szansę to wiedzieć, była siedząca niedaleko mnie Anastazja. Moja klasa nie błyszczała mądrością, jeśli chodziło o języki.

Dotknąłem ją butem w plecy, a ta się wystraszyła, ale jakoś nie przykuła tym uwagi nauczycielki.

– Ej, ruda. Jak jest po angielsku „poza tym”? – wyszeptalem do dziewczyny.

– *Besides.*

Usłyszała i na szczęście odszeptala. Byłem pod wrażeniem, że mi pomogła.

– Dzięki.

– Co to za szept, Hoffman? – Nauczycielka zaczęła do mnie podchodzić. – Znowu ściągasz?

– Ściągałem tylko raz i to ze zwykłych słówek. Może sobie pani sprawdzić, że nic nie mam. – Podniosłem rękę.

– A wstań z krzesła.

Wykonałem nakazaną czynność od niechcienia. Niesamowicie mnie irytowała. Nachyliła się, żeby sprawdzić, czy nie miałem telefonu na krześle.

– Jeśli pani sobie chciała popatrzeć poniżej mojego pasa, wystarczyło poprosić – powiedziałem, wywołując zamieszanie w klasie. Kochałem to.

Wszyscy zwrócili na mnie oczy z zaskoczeniem wyraźnie widocznym w ich beczennych minach.

Umówiłem się po szkole z Mikołajem, Aidenem i Carmen na wypad do pobliskiej kawiarni w mrocznym klimacie, by spędzić miło czas przy kawie oraz ciastku. Już jutro nie będzie tak spokojnie, ponieważ przypada piątek, więc Aiden znowu organizuje imprezę u siebie.

– Aleksander, zaczekaj. – Dobiegła do nas, wychodzących ze szkoły, zdyszana Anastazja.

– Możesz mi mówić Aleks. – Zlustrowałem wystraszoną twarz dziewczyny.

– Nie wiem, jak trafić do domu. Na pewno wsiądę w zły autobus. Nie znam jeszcze Warszawy – tłumaczyła, przebijając szybko nie za długimi nóżkami, żeby nadążyć za naszym szybkim krokiem. Naprawdę coraz bardziej robiło mi się jej szkoda.

– Komunikacja miejska ją przerasta. – Aiden prawie parsknął śmiechem.

– Możesz iść z nami na kawę i wrócimy później razem. – Zaprosiłem ją do naszego dzisiejszego towarzystwa.

– Dzięki. – Ucieszyła się jak dziecko z cukierka.

– Robisz za jej niańkę? – Zdziwił się nie kto inny jak Aiden. – Ile ona ma lat, że sama do domku nie trafi? – Znowu wyśmiał rudą.

– Jestem od was młodsza, mam szesnaście lat. Poszłam do szkoły jako sześciolatka.

Zaskoczyła mnie, że postanowiła się nieudolnie bronić.

– Nie potrzebuję niańki. Jeśli się nie zamkniesz, to ty będziesz potrzebował jej do końca życia.

– W łóżku też jesteś taka ostra jak w słowach? – Czarnowłosey Aiden rozbroił mnie tym pytaniem skierowanym do rudej. Zadał je, żeby wybić ją z rytmu i skonsternować. Niestety Anastazja zrobiła wielki błąd, grożąc mu. – Jeśli nie, to jeszcze dziś cię nauczę taką być.